

Carbine, cal. .30, M1 (Winchester)

7,62 mm Karabinek samopowtarzalny Carbine, cal. .30, M1 (Winchester)

Pionierami praktycznej realizacji idei broni na naboje pośrednie stali się nie pracujący nad nią od początku XX wieku Niemcy czy Rosjanie, lecz Amerykanie. Epokowa, przełomowa konstrukcja powstała jednak nie w celu wykorzystania zalet taktycznych takiej amunicji – lecz jako substytut pistoletu dla obozowych „ciurów”.



Żołnierz US Marine Corps, uzbrojony w karabinek M1 – Iwo Jima

Wstęp do historii

W każdej nowoczesnej armii, uzależnionej od zaopatrzenia i obsługi technicznej, liczba żołnierzy wszelkiego rodzaju służb

tyłowych (od kucharzy pod kierowców wożących sprzęt kwatermistrzowski, plus inne wojska nielinowe) przewyższa i to nieraz wielokrotnie – liczbę walczących żołnierzy w pierwszej linii. Liniowy, czy nie – bez broni żołnierz jest po prostu nagi. W okresie międzywojennym uzbrojenie rosnącego logistycznego ogona po raz pierwszy stało się wyraźnie odczuwalnym problemem, przez różne armie rozwiązywanym w różny sposób. Przewidywano uzbrojenie go w starsze modele karabinów i karabinków powtarzalnych z zapasów magazynowych lub broń krótką (rewolwery i pistolety samopowtarzalne).

W Armii Stanów Zjednoczonych uznano, że uzbrajanie tyłowców w karabiny piechoty nie miałyby sensu, gdyż nie były one ich zasadniczym narzędziem pracy, a poza tym szansa na spotkanie się przeciwnika na zapleczu frontu często mocno bagatelizowano. W czasie trwania wojny powtarzalnych karabinów piechoty – zarówno konstrukcji nowoczesnych jak i już starzejących się, o czym sami Amerykanie mocno boleśnie przekonali się pod koniec 1917 roku. Dla samej armii stanu pokoju, zdolności wytwórcze zakładów Springfield Arsenal produkującego karabiny powtarzalne M1903 były wystarczające, ale po łączeniu się Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Wojny, dla powoływanych pod broń roczników poborowych, dla których brakowało podstawowego uzbrojenia, co opóźniło wejście znaczących sił amerykańskich do walki na terytorium Europy o niemal rok. Nawet to było możliwe, dzięki opracowaniu i wprowadzeniu do uzbrojenia, w niemal rekordowym czasie trzech miesięcy amerykańskiej wersji brytyjskiego karabinu P14, czyli Enfielda M1917, który był produkowany w tej samej fabryce Remingtona w Eddystone, która sama wytwarzała sił brytyjskich. Samych Enfieldów w ciągu niemal 1,5 roku powstało więcej, niż karabinów M1903 produkowanych przez prawie 15 lat. Mimo to po zakończeniu wojny karabiny te zostały zakwalifikowane jako „standard zastępczy” i do 1941 roku pozostawały w rezerwie mobilizacyjnej, na uzbrojeniu sił Gwardii Narodowej i innych formacji lokalnych, np. organizowanych przez generała Douglasa Mac Arthura armii filipińskiej.

Oba systemy karabinów powtarzalnych miał zastąpić wprowadzony w 1936 roku 7,62 mm karabin samopowtarzalny M1, konstrukcji Johna C. Garanda. To był wielki przełom w dziedzinie broni strzeleckiej. Był to pierwszy tak masowo produkowany karabin samopowtarzalny, mający nie uzupełniać jak uprzednio, lecz zastąpić karabiny powtarzalne w uzbrojeniu wojsk, ale jego pojawienie się też nie rozwiązało kilku problemów z uzbrojeniem dla sił tyłowych. Sam M1 Garand ważył prawie 4,5 kg i mierzył nieco ponad metr długości, więc była to broń dla kierowcy czy obsługi sprzętu, był zbyt ciężki i za długi. Pozostawiało więc uzbrojenie ich w pistolety maszynowe czy broń krótką. Tylko tyle, że armia dopiero w grudniu 1938 roku zakupiła pierwszą znaczącą partię pistoletów maszynowych Thompson (całe 900 sztuk), a zbudowanie pistoletów i rewolwerów budziło spore kontrowersje w świetle doświadczeń poprzedniej wojny.

Po pierwsze, Armia po prostu nie miała w swoich magazynach tylu sztuk broni krótkiej. W armii amerykańskiej broń krótka przysługiwała bardzo wielu żołnierzom (aż 60% stanu osobowego), co było pozostałością doktryny wojennej zbudowanej na doświadczeniach walk kawalerii amerykańskiej z plemionami indiańskimi po zakończeniu Wojny Secesyjnej. Niedostatek pistoletów samopowtarzalnych i rewolwerów sprawił, że już w 1917 roku musiano się uciekać do wysyłania w bój żołnierzy z modelami przestarzałymi (Colt SAA), niedopracowanymi, przejmowanymi od Francuzów pistoletami rodziny Cebra lub pośpiesznie przerabianymi cywilnymi pistoletami Colt oraz S&W. Prowadziło to do wypadków, trudności z zaopatrzeniem w części zamienne, amunicję i wielu innych kłopotów.



Malaje, 1957 rok

Po drugie, celne strzelanie z krótkiej broni wymaga nieustannego treningu podtrzymującego tę umiejętność, a na to u tzw. „liczyportków” nie było zwykle ani czasu, ani chęci. Celne strzelanie z broni długiej, dającej użytkownikowi wielokrotnie dłuższą linię celowania i stabilniejsze oparcie w trzech punktach jest znacznie łatwiejsze i prostsze do nauczania.

I po trzecie wreszcie, żołnierze każdej armii świata mieli od zawsze tendencję do „gubienia” pistoletów i rewolwerów, które są pamiątką z czasów poprzedniej wojny. Po zakończeniu I Wojny Światowej w armii amerykańskiej nie doliczono się niemal połowy broni krótkiej, która została wydana żołnierzom, gdzie porównując odsetek broni długiej i karabinowych maszynowych, które utracono podczas konfliktu nie przekraczało 12%. W związku z tym w 1938 roku dowództwo amerykańskich wojsk lądowych zażądało od Departamentu Uzbrojenia, by ten zaopatrzył służb tyłowych i broni technicznych o karabin/karabinek o bardziej odpowiadających ich potrzebom charakterystykach. Departament odmówił, argumentując, że zarówno nowy karabin M1 Garand, jak i jego poprzednik, Springfield M1903, „w zupełności odpowiadają potrzebom pola walki i w istniejących warunkach nie zachodzi uzasadniona

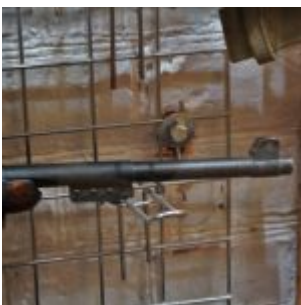
potrzeba ich wymiany czy nawet częściowo zastąpienia nowym wzorem”.

Jednak rozwój wydarzeń, jakie toczyły się w Europie od początku września 1939 roku, a następnie w 1940 roku, kiedy to nieraz dochodziło do kontaktu czy to polskich czy francuskich służb tyłowych z siłami przeciwnika, co ostatecznie skłoniło jednak Departament Uzbrojenia do zmiany swojego stanowiska. 15 czerwca 1940 roku na polecenie sekretarza wojny Henry'ego Stimsona przygotowano warunki konkursu na „lekki karabin” (Light Rifle) mający zastąpić broń krótką w jednostkach tyłowych. Konkurs został ogłoszony 1 października 1940 roku, ale nadal nie było jasne, jaką amunicją ta broń ma strzelać. Wybór kalibru pocisku był oczywisty – dla samej oszczędności przy produkcji luf służyć miało to samo oprzyrządowanie, na którym produkowano lufy do M1 i M1903, a więc kalibru 7,62 mm (0.30 cala). W tym kalibrze produkowane były zbyt silne naboje karabinowe lub zbyt słabe naboje pistoletowe. Sama broń miała być samopowtarzalna, celna na odległość do 300 m, zasilana z drugorzędowego magazynka o pojemności 5, 10, 20 lub 30 nabojów, a mimo to zgodnie z przyjętymi wytycznymi, sama broń nie miała ważyć więcej niż 2,5 kg. Dlatego żaden z dostępnych na rynku nabojów do nowej broni się nie nadawał, poza jednym – .32 SL (7,65 mm x 33 mm SR) Winchestera.

Nabój pośredni

Nabój ten powstał w 1905 roku i używany był do sztucera samopowtarzalnego M1905 Winchestera z zamkiem swobodnym. Broń była produkowana w trzech kalibrach: 7,65 mm (.32 SL, M1905), 9 mm (.351 SL, M1907) i 10 mm (.401 SL, M1910). Sztucery wytwarzano do wybuchu I Wojny Światowej, potem zakłady Winchestera przestawiły się na produkcję dla wojska. W czasie wojny broń tą kupowali Francuzi, którzy uzbrajali w nie lotników., a gdy karabiny maszynowe wypadły broń samopowtarzalną z samolotów – obsługi naziemne. Po zakończeniu wojny M1905 i M1907 wprawdzie wróciły na linię Winchestera,

ale gdy nie spełniły się nadzieje na kolejne zamówienia francuskie, w sierpniu 1920 roku, po wyprodukowaniu 29 113 sztuk wszystkich trzech modeli, wytwarzania ostatecznie zaprzestano. Po tej niezbyt udanej próbie pozostawał jednak nabój, który teraz wydał się Departamentowi Uzbrojenia obiecującym punktem wyjścia do stworzenia całkiem nowego typu amunicji wojskowej – tzw. naboju pośredniego.





Karabinek samopowtarzalny M1

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Ekspонат ze zbiorów: Fort Gerharda – Muzeum Obrony Wybrzeża,
Świnoujście, Polska

W Europie nad tym zagadnieniem pracowano już na początku XX wieku, a pierwsze prace teoretyczne Krnki i Heblera w tym zakresie pochodzą z 1892 roku. Europejczycy widzieli w naboju pośrednim przede wszystkim zalety taktyczne broni:

- Mniejsza masa jednostkową, pozwalającą żołnierzowi zabrać większy zapas amunicji przy zbliżonej tej samej masie całkowitej.
- Zbliżone do klasycznej amunicji karabinowej właściwości balistycznej w wymianie ognia na krótkich i średnich dystansach, przeważających na wojnie, a przede wszystkim mniejszy odrzut i podrzut, stwarzający większe

możliwości celnego strzelania seriami, co pozwalało uzbroić każdego żołnierza w broń maszynową i wydatnie zwiększyć siłę ognia pododdziału piechoty.

Europejscy generałowie z początku XX wieku nie byli jednak jeszcze gotowi na tak radykalne zmiany koncepcji prowadzenia wojny. Papierowe zdolności naboju pełnej mocy, zdolnych razić skutecznie cel odległy o dwa, trzy i więcej kilometrów przemawiały do oficerów starej szkoły silnej, niż koncepcje „sabotażystów” (jak jeden z generałów francuskich nazwał oficera proponującego wprowadzenie do użytku naboju pośrednich), chcących osłabić standardowy nabój karabinowy tak, aby był skuteczny na dystansie do 800 metrów.

Także ich amerykańscy „koledzy” na początku w ogóle nie chcieli słyszeć o tego typu broni. Od czasu wojny z Hiszpanią z 1898 roku Departament Uzbrojenia bał się przede wszystkim wprowadzenia karabinu, z którego strzelanie byłoby przyjemnością, gdyż ich zdaniem była to prosta droga do marnotrawstwa amunicji. Szok i oburzenie opinii publicznej, gdy po wejściu Stanów Zjednoczonych do wojny okazało się, że US Army ma zaledwie 1305 sztuk broni maszynowej w sytuacji podczas gdy od niemal trzech lat amerykańskie fabryki dostarczały dziesiątki tysięcy karabinów maszynowych armiom europejskim, zmusiły wojskowy establishment do częściowej zmiany nastawienia. Dopiero jednak karabin samopowtarzalny M1 Garand był widocznym znakiem odwrócenia proporcji i zmiany pokoleniowej w Departamencie Uzbrojenia. Nowa amerykańska doktryna wojenna, przyjęta w latach 30.-tych XX wieku dokonała wolty o 180 stopni – usankcjonowała rolę siły ognia jako czynnika mającego oszczędzać życie własnych żołnierzy. Gwałtownie zaczęła się rozwijać, pozostawiająca w zasadzie od końca I Wojny Światowej artyleria polowa, środki łączności, powstawało coraz nowocześniejsze siły lotnicze wsparcia taktycznego na polu bitwy. Przyspieszone zużycie amunicji na polu bitwy przestawało być złem koniecznym i teraz zanosilo się wręcz na „wojnę kwatermistrzowską”, w której przewagę

odniesie strona zdolna, dosłownie zasypać przeciwnika wielką ilością wystrzeliwanych pocisków, granatami i bombami.

Rosnąca rola tyłowców, którzy mieli te pociski, granaty i bomby dowieźć, składować i dostarczać na stanowiska bojowe i lotniska sprawiła, że w końcu zadbano także o ich bezpieczeństwo na linii frontu. Zdecydowano się na przyjęcie do uzbrojenia całkowitego nowego, unikatowego naboju o charakterystykach zbliżonych do postulowanych od lat w Europie. Warunki konkursu wyraźnie stanowiły, że Light Rifle ma strzelać nabojem kalibru .30 cala Winchestera do broni samopowtarzalnej, podobnym do dostępnego w handlu nabojem .32 SL.

Nabój ten powstał u Winchestera równocześnie z programami karabinków, mających nim strzelać. Według warunków konkursu z 1940 roku miał mieć pocisk pełnopłaszczowy o masie 7,2 g (pocisk .32 SL miał masę 10,16 g), w łusce z wtokiem bez kryzy i osiągać prędkość początkową w granicach 700 m/s. Już 2 października 1940 roku w zakładach Winchestera powstał pierwszy szkic tego naboju, a w listopadzie i w grudniu pierwsza, ręcznie złożona partia gotowa była do prób. Użyto łusek .32 SL, ze stoczonymi kryzami, lekko przeciągniętych i zwężonych dla lepszego osadzenia pocisków 7,62 mm. Nabój .30 SL, jak go oznaczono, posiadał łuskę o długości 32,8 mm, średnicy u dna 9,02 mm, a u wylotu 8,5 mm, z pociskiem o masie własnej 7,06 g i średnicy 7,82 mm, pełnopłaszczowy o rdzeniu ołowianym.



Las Ardeński – zima 1945 roku

Konkurs na nową broń

Do prób zostało zgłoszonych 10 modeli, z których część stworzyli znani konstruktorzy i firmy. W tej turze konkursu brały udział karabiny takich sław, jak John C. Garand (zakłady Springfield Arsenal), Eugene C. Reising (zakłady Harrington & Richardson), Val Browning (syn Johna Mosesa, Colt), George T. Hyde (Bendix Aviation), Auto-Ordnance (firma Hohna T. Thompsona) i Savage. Każda z nich otrzymała próbkę amunicji typu .30 SL z pierwszej partii i rozpoczęły się prace nad szykowaniem modeli do badań wyznaczonych na luty 1941 roku. Ponieważ naboje z pierwszej partii okazały się one odpowiadać specyfikacji, termin zakończenia konkursu przeniesiono na maj. Żaden z przedłożonych wówczas prototypów nie spełnił jednak wymagań i wyznaczono drugi termin, na 15 września. Winchester, mimo że nowy nabój był jego dziełem, w ogóle nie uczestniczył w pierwszej edycji konkursu na Light Rifle. Wszedł do niego dopiero w ostatniej chwili, we wrześniu, tuż przed ostatecznym terminem zamknięcia drugiego konkursu i to wciągnięty tam za uszy przez pułkownika Rene Studlera z Departamentu Uzbrojenia. W ciągu zaledwie 13 dni w sierpniu 1941 roku zespół Winchestera pod kierownictwem Edwina Pugsleya stworzył prototyp i zgłosił go do konkursu.

Broń Pugsleya nie była konstrukcją strzelecką tworzoną od

zera, z myślą o małym naboju .30 SL. Twórcą jego pierwowzoru był kuzyn Johna Mosesa Browninga – Jonathan Edmund Browning, który w 1938 roku zbudował dla Winchestera karabin samopowtarzalny M2 Military Rifle na nabój karabinowy .30-06 (7,62 mm x 63 mm). Karabin ten łączył zastosowanie garandowskiego suwadła, umieszczonego niesymetrycznie na boku komory zamkowej i współpracujące z wystającym w bok występem zamka, ryglowanego też po garandowsku (przez obrót trzona z dwoma ryglami na czółku) i wymienny magazynek, którego tak brakowało Garandowi, z rewolucyjnym gazoszczelnym tłokiem o ekstremalnie krótkim skoku. Ten tłok, pomysł Davida Marshalla Williamsa, umożliwił uruchomienie mechanizmów broni przy znacznie mniejszej stracie gazów niż w konstrukcji klasycznej. Pozwalało to z jednej strony na utrzymanie niemal niezmiennych parametrów balistycznych w porównaniu z konstrukcjami powtarzalnymi, a poza tym umożliwiło to budowanie mechanizmów uruchamiających przeprowadzanie gazów działających przy użyciu naboju znacznie słabszych niż dotąd używano za do tego niezbędne. Browning zbudował ten karabin dla Winchestera na zamówienie oddziałów US Marine Corps, z myślą o próbach w San Diego, w 1938 roku. Korpus miał w ich rezultacie zdecydować, czy przyjmie karabin samopowtarzalny M1 Garand, badany wówczas z jego dwoma konkurentami – karabinem Johnsona i właśnie Winchesterem M2 Browninga. Defekt techniczny ostatecznie wyeliminował broń z prób, ale jej rozwiązania zainteresowały pułkownika Studlera, obserwatora prób z ramienia Departamentu Uzbrojenia. Za jego namową Edwin Pugsley stworzył zminiaturyzowaną wersję karabinu Browninga, używając w prototypie wielu części zaczerpniętych w ciężar pokutujących w magazynach firmy sztuczerów M1905. Powstały w ten sposób karabin był więc kompilacją różnych pomysłów wielu konstruktorów broni.

Wbrew temu, co wielokrotnie twierdzono zwłaszcza pod wpływem nakręconego w 1952 roku filmu „Carbine Williams” o melodramatycznej historii życia Davida Marschalla Williamsa, nie był on samodzielnym twórcą karabinka M1. Co więcej, w

czasie powstania M1 pracował nad własną, konkurencyjną bronią, którą jednak ukończył dopiero w grudniu 1941 roku zabicie policjanta (w czasie trwania obławy doszło do zamieszania i funkcjonowania zastrzelili tak naprawdę koledzy). Według filmu skruszony grzesznik, którego zagrał sam James Stewart, przeżywa przemianę w celi i odkrywa w sobie talent do konstruowania broni, po czym z pomocą naczelnika więzienia odzyskuje wolność, by za zaufanie odwzajemnić się społeczeństwu stworzeniem najbardziej udanej i nowatorskiej broni II Wojny Światowej. Ta prawdziwa „bujda na resorach” do dziś przekonuje wielu o zasadniczej roli Williama w stworzeniu karabinka samopowtarzalnego M1, że dopiero u progu XXI wieku laury jako twórcy broni przywrócono oficjalnie Pugsleyowi.

W dniach 15-30 września 1941 roku odbyła się druga tura prowadzonych prób, w której wzięło udział sześć poprawionych prototypów z pierwszej tury i broń zakładów Winchestera. Strzelcy testowi poligonu Aberdeen Proving Ground poddali wszystkie morderczym próbom strzelania na celność i niezawodność funkcjonowania w deszczu, pyłe i kurzu, które jedynie broń Pugsleya ukończyła z wynikiem bardzo dobrym. Drugie miejsce zajął się Light Rifle Garanda, który jednak miał nadmierną liczbę niewypałów. Pozostałe prototypy, mimo wprowadzenia wielu poprawek, w ogóle nie były w stanie ukończyć prób.

1 października 1941 roku, dokładnie w rok po rozpisaniu konkursu, komisja Departamentu Uzbrojenia zaleciła wprowadzenie do uzbrojenia Light Rifle Winchestera pod warunkiem dokonania drobnych zmian głównie w obrębie kolby, łoża i przyrządów celowniczych. 22 października zalecenie zostało zaaprobowane – drzwi do słaby stały przed bronią Winchestera otworem.



M1A1 Carbine

Jaka broń: karabin czy karabinek?

Zanim jednak do tego doszło, wynikł spór o to, jak właściwie nazwać nową broń? Decyzja przyjęta przez Departament Uzbrojenia o tym, by od początku lat 30.-tych XX wieku zamiast rocznika wprowadzenia danego typu do uzbrojenia operować numerami wyznaczającymi kolejność wprowadzenia do uzbrojenia, spowodowała sporo zamieszania. Oznaczenie „karabin M1903” czy „karabin M1917” różniły się od siebie nawet dla niesprawnego oka cywila, ale pomiędzy „Karabinem M1” (M1 Rifle), ale „lekkim karabinem M1” (M1 Light Rifle) różnica ta nie była aż tak wyraźna. Postanowiono więc zmienić nazwę broni z „lekkiego karabinu” (Light Rifle) na „karabinek” (Carbine), godząc się na to by w interesie wygody magazynierów dokonać „gwałtu” na terminologicznej poprawności, choć przecież jednocześnie był to powrót do tradycji w nazewnictwie. „Karabinek” był to początkowo nazwą zarezerwowaną dla długiej broni kawalerii, zaopatrzonej w pręt zwieszakowy z kółkiem, do którego przypinano przewieszony przez ramię pas za pomocą specjalnego haka z zatraskiem, do dziś znanego na pamiątkę tego faktu „karabińczykiem”. W Europie od początków XIX wieku był już zwykle skrócony i odchudzony wariant karabinu piechoty, ale w Ameryce jeszcze do końca Wojny Secesyjnej, a więc do połowy lat 60.-tych XIX wieku, przeważały zgodnie z kawaleryjską tradycją konstrukcje oryginalne, nie związane z karabinem dla sił piechoty. Od czasu karabinu i karabinka Springfield M1873, Stany Zjednoczone przeszły na standard „Europejski” i trzymają się go do dziś, dlatego Carbine M1 pozostał jedynie chwilową

aberracją terminologiczną.

Tak więc 27 października 1941 roku Armia Stanów Zjednoczonych przyjęła na uzbrojenie pierwszy na świecie małogabarytowy karabin powtarzalny na nabój pośredni. Nadano mu oznaczenie Carbine, Caliber .30 M1 i pod tą właśnie nazwą niepoprawną typologicznie nazwą broń ta znaną broń jest znana na całym świecie. Pierwsze zamówienie opiewające na dostarczenie 350 000 egzemplarzy karabinków, w cenę jednostkową za sztukę broni: 39,95 USD, produkowanych w tempie 1000 sztuk dziennie, złożono w zakładach Winchestera w dwa miesiące później, 24 listopada. Jednak po japońskim ataku na Pearl Harbor zrewidowano plany mobilizacyjne i zauważono, że tego typu broni będzie potrzeba w praktyce trzy razy więcej, ponad milion egzemplarzy. Gdyby tę ilość produkować wyłącznie w zakładach Winchestera, to ostatnie egzemplarze zeszły by z „linii” w 1944 roku. Rząd federalny powtórzył więc zabieg, który wykonał w 1917 roku w stosunku do pistoletu samopowtarzalnego M1911 i karabinów maszynowych Browninga: wykupił prawa autorskie od karabinka. Winchester dostał więc za nie 88,6 mln USD w formie tantiem od każdego wyprodukowanego przez wojnę egzemplarza. Dlatego też dzięki temu można było podczas wojny, do 1944 roku z taśm produkcyjnych łącznie 10 wytwórców wyprodukować w praktyce niemal 6 milionów egzemplarzy, a jak okazało się w przyszłości było to dość, aby przez kolejne niemal półwieku broń ta służyła u Amerykanów, a następnie w krajach sojuszniczych.

Przez część generalicji, jak i żołnierzy nowa broń była mocno krytykowana za brak zdolności rażenia obalającego i zasięgu, jeżeli porównać go z samopowtarzalnym karabinem Garanda, ale przecież nowa broń nie miała zastępować karabinu. Jeżeli porównać z zwykłym pistoletem lub pistoletem maszynowym, był celniejszy na większych odległościach, łatwy w obsłudze i konserwacji, także bardzo łatwy do opanowania przez żołnierzy. Wśród jego uczestników w większości przypadków cieszył się wielką popularnością ze względu na wdzięczne linie i

poręczność. Był lekki, niezawodny, posiadał prostą konstrukcję, więc czego więcej należy się spodziewać od konstrukcji strzeleckiej.

Ewolucja broni

Technologicznie produkcja nowej broni była wielkim triumfem kooperacji. Broń składała się z około 60 części, dostarczonych przez kilkudziesięciu podwykonawców, które 10 zakładów montujących składało w całość. Żadna z tych montowni, nawet macierzyste zakłady Winchestera, nie produkowały u siebie więcej niż 15 komponentów do karabinka, a zdarzały się takie, które wytwarzały tylko jeden, na przykład komorę zamkową. Cała reszta części przychodziła z zewnątrz, nierzadko z innych montowni, a dostawami kierowano na szczeblu centralnym, więc na dobrą sprawę każda partia danych części mogła pochodzić z innej wytwórni. Utrzymanie w takich warunkach niezawodności produktu było możliwe jedynie dzięki olbrzymiemu postępowi w dziedzinie sztuki „zarządzania projektem”, czyli koordynacji zmian konstrukcyjnych i utrzymania współzamienności zespołów. Problem był tym większy, że karabinek z 1942 roku, a ten produkowany w 1945 roku to całkowicie dwie różne konstrukcje, nawet jeżeli podzespoły broni są całkowicie zamienne.

Taka sytuacja do dziś przysparza wiele problemów kolekcjonerom – purystom, bo nie ma żadnego raz na zawsze ustalonego absolutnego wzorca ukończenia egzemplarza. Co więcej – prawdziwy karabinek w stanie oryginalnym powinien być pstrokaty i w przypadku karabinka M1 to właśnie jednolitość wykończenia powierzchni zapala alarmową lampkę!

W trakcie trwania wojny modyfikowano wiele szczegółów całkowicie przeprojektowano jednak tylko bezpiecznik. Wczesne bezpieczniki przetykowe miały postać kołka przepychanego z prawej strony osłony mechanizmu spustowego (zabezpieczony) na lewą (odbezpieczony). Niestety ten bezpiecznik był usytuowany bardzo blisko zatrzasku gniazda magazynka, który naciśnięty z

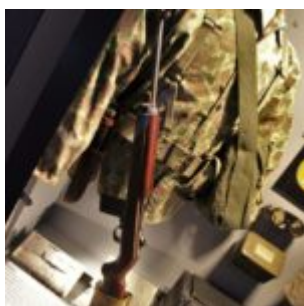
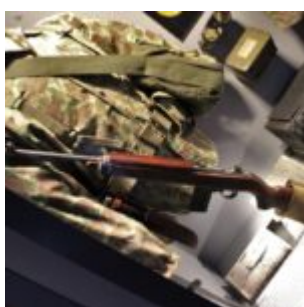
prawej na lewą stronę zwalniał magazynek.. Nietrudno zdawać sobie sprawę jakie zdanie mieli żołnierze o tej broni, kiedy w razie nagłego zagrożenia można było bez powodu zwolnić pełny magazynek, zamiast ją odbezpieczyć. Nowy bezpiecznik skrzydełkowy został zamontowany dopiero w 1945 roku i to na karabinkach samoczynnych typu M2, a następnie w myśl rozkazów w latach 1947-1949 montowano je obowiązkowo na wszystkich pozostających na wyposażeniu US Army i US Marine Corps karabinkach przy okazji prowadzonych przeglądów i remontów.

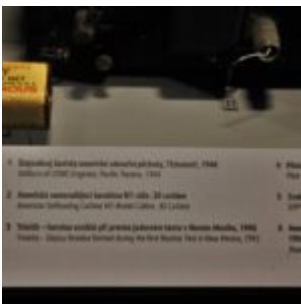
Innym zespołem w broni, który uległ daleko idącej zmianie w konstrukcji był celownik broni. Początkowo w karabinku zastosowano prosty przerzutowy celownik przeziernikowy o nastawach na 100 jardów i 300 jardów, który można było regulować w poziomie jedynie przepychając osadzoną w jaskółczy ogon podstawę. Na wiosnę 1944 roku pojawił się nowy typ celownika, oznaczony jako T21, nastawny w zakresie od 100 do 300 jardów, ustawiany co 50 jardów i z ruchomym szczerbikiem, umożliwiającą regulację na boki. Celownik ten był testowany na eksperymentalnym w eksperymentalnym karabinku M1E2, który jednak nie wszedł wówczas do produkcji seryjnej. Pojawił się na seryjnie produkowanej broni dopiero w 1945 roku i to znów na samoczynnych M2, jak i nowy bezpiecznik. Potem dopiero ta zmiana została wprowadzona na karabinkach M1 i M1A1, pozostających w uzbrojeniu. Ostatnie karabinki, które otrzymały nowy typ celownika, dopiero podczas Wojny Koreańskiej. Dziś wszystkie starsze modele, które zachowały pierwotny celownik zostały po zakończeniu II Wojny Światowej lub przed ich wysłaniem na Półwysep Koreański wysłane lub odsprzedane zagranicznym użytkownikom.

Aż dwukrotnie zmieniano konstrukcję przedniego bączka, mocującego nakładkę karabinka. Pierwotnie był to wąski pierścień stalowy ze strzemiem do pasa, przepychany za sprężynę bączka, która blokowała jego przednią krawędź. Obwód bączka można było regulować skręcając go śrubą, ukształtowaną tak, by dało się ją wkręcać za pomocą jednocentowej monety lub

kryzą łuski naboju. Wkrótce okazało się, że strzelanie z broni powoduje powstanie zbyt dużych wibracji, a powodują one skręcanie zbyt wąskiego bączka i pękanie noska łoża. Bączek został więc poszerzony i problemy ostatecznie ustały. Pod koniec wojny oba modele zostały zastąpione nową, o wiele bardziej skomplikowaną, blaszaną konstrukcją, łączące w jedno bączek i nasadę do bagnetu. Całość zakładana była na lufę na stałe i do rozkładania jedynie zsuwało się ją w przód, a nie zdejmowało się z broni jak poprzedni model bączka. Jak się można spodziewać, zakładanie długiej na 120 mm blaszanej tulei na quasi-wolnonośną lufę karabinka, nie poprawiało jego celności przy prowadzeniu z niego ognia.

Zastosowany bagnet M4 do karabinka, powstał jako modyfikacja noża bojowego typu M3 firmy Camillus, który został przystosowany do mocowania na karabinku. Oczywiście można się zapytać po co do tego typu broni bagnet, jeżeli był ta to broń przeznaczona dla żołnierzy tyłowych i technicznych. Oczywiście bagnet przydawał się, zwłaszcza z modelu M1A1, który był używany przez jednostki powietrzno-desantowe czy podczas działań w Korei, ale tam była to już broń, która posiadała nowe mocowanie dla bagnetu.





Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Czechy, Praga – Muzeum Wojskowe

Zmiana w czasie trwania broni dotknęła także drewnianą oprawę karabinka. Wczesne, mocno eleganckie i smukłe łożo po wprowadzeniu wersji samoczynnej M2 zostało osłabione wycięciami mieszczącymi powiększony mechanizm i często

dochodziło podczas prowadzenia ognia do jego pęknięcia. Aby to wyeliminować w czerwcu 1945 roku, powstało nowe łożo, wzmocnione i pogrubione, zwane powszechnie przez żołnierzy: „ciężarnym” lub „brzuchatym”. Podczas trwania Wojny Koreańskiej, nawet starsze modele M1 były zaopatrywane w nowe „brzuchate” łoża. Wycięcie w kolbie na olejarkę, która jednocześnie służy jako tylne strzemiączko, dookoła niej zwinięty jest pas nośny, początkowo posiadało kształt litery I, z szeryfami, ale ponieważ wzór wycięcia sprzyjał pękaniu drewna w ich pobliżu, którego końce zostały zaokrąglone. Także nakładka ulegała częstym zmianom, powiększono w kilku fazach wycięcia dla suwadła, które początkowo wchodziło całkowicie pod drewno. Pod koniec wojny było ono już całkiem odkryte, gdyż poprzedni model nakładki mocno sprzyjał zbieraniu się zanieczyszczeń, potrafiących nawet unieruchomić suwadło. Powiększono także metalową wkładkę w tylnej części nakładki, mocując ją pod kołnierzem komory zamkowej. Pierwszy model miał około 25 mm szerokości i mocowany był dwoma nitami, a ostateczny niemal 50 mm i posiadał cztery nity.

Zmianom uległy także niemal wszystkie wewnętrzne części mechanizmu broni: tłok, gazowy, suwadło, zamek, komora zamkowa, komora gazowa, a nawet sprężyny, osie i kołki. Istniały także dwa typy urządzenia powrotnego. Wczesne karabinki posiadały osłonę sprężyny powrotnej, stanowiącej integralny element komory zamkowej. Jej wykonanie wymagało specjalnego oprzyrządowania i wiertła, by w gotowej niemal komorze wywiercić prosty kanał o długości niemal 200 mm. Procent odrzutów był bardzo duży, wiercenie stanowiło bardzo wąskie gardło w produkcji i w 1944 roku konstrukcje urządzenia zmieniono. Nowe składało się z oddzielnej tulei wygiętej z blachy, wkładanej w gniazdo frezowane z boku komory. Zmiana ta, oprócz usprawnienia produkcji, ułatwiła także rozkładanie broni. W ramach ograniczenia pracochłonności i kosztu narzędzi, uproszczono technologię wykonania zamka, rezygnując ze spłaszczania mu grzbietu, do czego potrzebny był specjalny frez kształtowy. Nowy zamek wprowadzono w marcu 1944 roku miał

już pełny przekrój kołowy i działał równie dobrze, jeśli nie nawet lepiej. Jako pierwsze wyposażono w nie karabinki M2.

Próbowano także bardziej radykalnych zmian materiałów używanych do produkcji karabinka. Wariant oznaczony jako M1E5 posiadał komorę zamkową i suwadło odlewane z żeliwa ArmaSteel dla obniżenia kosztów i podniesienia wydajności. Części żeliwne podniosły ciężar, jednocześnie obniżając żywotność i ostatecznie ta nowość nie weszła do produkcji seryjnej. Wypróbowano też kilka typów łoż z tworzyw sztucznych (karabinki oznaczone jako T7 i T7E1), które jednak łączyła jedna cecha wspólna: żadne nie nadawało się na dłuższą metę do polowego użytku.





Karabinek samoczynny M2

Autor – zdjęcia: Dawid Kalka

Kraków, Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa "Nila"

Składane karabinki

Prócz formacji tyłowych, zalety nowego karabinka doceniły szybko oddziały frontowe i to te najbardziej elitarne, komandosi różnej maści i spadochroniarze. Dla nich jednak karabinek, choć niewielki, wciąż był za duży – maksymalna długość ładunku, który bezpiecznie dawało się zrzucić ze skoczkiem oceniano na 750 mm, a karabinek miał długość 905 mm. Zaradzono temu problemowi, zastępując normalną kolbę słała, składana na bok drucianą, karabinek dodatkowo posiada chwyt pistoletowy, który pozwala na prowadzenie ognia nawet bez rozkładania kolby broni. Metalowa rama kolby dodatkowo została zaopatrzona w rozkładana stopkę. Stopka ta normalnie utrzymywana jest przez sprężynę w pozycji złożonej, ale rozkłada się po dociśnięciu do ramienia. Jest to bardzo wygodne rozwiązanie, tyle że o powtarzalnym składaniu z takiej rozchwianej kolby nawet nie może być mowy, a większość przeprowadzonych prób strzelania z podrzutu kończy się ze stopką opartą o ramię bokiem zamiast czołową powierzchnią. W najwęższym miejscu kolby umieszczono skórzaną nakładkę, chroniącą twarz strzelca przed jej przymarzeniem podczas zimy i oparzeniami podczas lata, a na niej znajduje się obejmka na olejarkę. Na czas skoku złożony karabinek, oznaczony jako M1A1 umieszczano w specjalnym, brezentowym pokrowcu-kaburze, zawieszanej u pasana prawym biodrze.

Nowy wariant, składanego karabinka zaczęto zamawiać w maju 1942 roku, zaczęły one trafiać do jednostek już w październiku tego samego roku. Jedynym producentem tej wersji karabinka, oznaczonego jako M1A1, była firma Inland Mfg. Div. Of General Motors, największy producent wszystkich wersji karabinka rodziny M1. Tych ze składanymi kolbami dostarczono łącznie 140 591 egzemplarzy, ale w wojskowych arsenałach mocno je rozmnożono, montując później łoża, posiadające składane kolby na przypadkowych karabinkach. Słynna dewiza porucznika Alka „Sztuka jest sztuka”, jak widać mocno kieruje poczynaniami wojskowych magazynierów na całym świecie. Gorzej, gdy takiej

zamiany dokonuje nieuczciwy sprzedawca, by wyciągnąć pieniądze od mocno nieświadomego kolekcjonera – przy rozmiarach produkcji modelu M1A1 I i specjalnych względach jakimi cieszą się wśród kolekcjonerów spadochroniarze ze wszystkich stron barykady, nie trzeba też przypominać, że to często prawdziwy rarytas. Jeszcze większe ceny osiągają jedynie bardzo nieliczne (wyprodukowane wyłącznie w około 100 egzemplarzach) – zachowane egzemplarze eksperymentalne karabinków M1E3, z kilkoma różnymi typami kolb składanych nie na bok, lecz pod spód broni. Zaopatrzono je wreszcie w stabilne stopki, a ich konstrukcja miała umożliwić strzelanie granatami nasadkowymi ze spadochroniarskich karabinków, ale szybko się okazało, że żadne składane kolby nie wytrzymują ostrzału granatami nasadkowymi. Ostatni, czwarty model kolby został nawet przyjęty w karabinku, oznaczonym jako M1A2, ale nigdy nie był produkowany seryjnie. Potem pojawiły się jeszcze M1E4 z kolba wysuwana w stylu zastosowanego w pistolecie maszynowym typu M3, ale i on nie doczekał się produkcji seryjnej na większą skalę, taki typ kolby pojawił się dopiero w karabinkach produkowanych na rynek cywilny firmy Iver Johnson.

Karabinki do walki nocnej

Przez cały 1943 rok i większą część następnego roku trwały prace nad eksperymentalnym karabinkiem precyzyjnym, oznaczony jako M1E7, który został wyposażony w celownik Weaver M73B1, przodkiem, wszystkich dzisiejszych celowników DMR. Ostatecznie prace te zakończyły się niepowodzeniem, ale fiasko tego – wprost utorowało drogę specjalnej modyfikacji karabinka M1, oznaczonego jako T3, który został wyposażony w celownik noktowizyjny T120 (M1). To następny rarytas z rodziny karabinków M1 – Inland wyprodukował ich zaledwie w ilości 811 sztuk, a zakłady Winchester 1108 egzemplarzy, co daje łącznie 1919 sztuk. Odmiana T3 produkcji obu firm różni się sposobem montowania podstawy do celownika, oznaczonego jako T3 Inlanda (Model A), posiadają mostki do podstawy celownika montowane na zwykłej komorze zamkowej, podczas gdy do swoich T3 (Model B)

Winchester produkował specjalne komory zamkowe z integralną podstawą. Większość została niestety, jako sprzęt ściśle tajny, została po zakończeniu II Wojny Światowej zniszczona. Dopiero wybuch wojny na Półwyspie Koreańskim przekonał amerykańskie władze o potrzebie posiadania odpowiednich karabinków z zainstalowanymi celownikami noktowizyjnymi i wówczas w arsenałach powstało kolejnych 357 egzemplarzy, które jednak były przebudowywanych z karabinków M1, pochodzących od różnych producentów, gdzie dodawano mostki wzorowanych na rozwiązaniu powstałych w firmie Inland. Każdy z nocnych karabinków zaopatrzony był w zakładany na wylot lufy tłumik płomienia typu T23 (później stosowano stożkowy typu M3), do którego mocowania wykorzystywano uchwyt stworzony z myślą o nasadce M8 do miotania granatów.

Znacznie bardziej znanym wariantem noktowizyjnego karabinka, często mylony z modelem T3, jest jego przyjęty do uzbrojenia 16 sierpnia 1945 roku – odpowiednik, posiadający podstawę do celownika Sniperscope, Infrared, Set. No. 1 (później M3). Ona warianty karabinka różnią się układem elementów celownika: celownik M1 i M2 miały reflektor (promiennik) podczerwieni zamontowany pod łożem, a M3 na wierzchu obudowy przetwornika obrazu. W odróżnieniu od modelu T3 zakładów Winchestera z ich specjalnymi komorami zamkowymi z integralną podstawą celownika, karabinki z celownikami M3 (oznaczenie tej wersji także symbolem M3) bez wyjątku były do jego zamontowania specjalnie przystosowane. Godzina sławy karabinka M3 wybiła podczas konfliktu w Korei, gdzie ich zdolność do prowadzenia celnego ognia w środku ciemnej nocy niejednokrotnie przyczyniała się do załamania prób chińskich ataków z zaskoczenia na amerykańskie posterunki. Wybór karabinka do zamontowania celownika noktowizyjnego wynikała z kilku czynników. Po pierwsze aktywne celowniki noktowizyjne pierwszej generacji, posiadające jako wzmacniacz promiennika podczerwieni, zasilanie dźwiganym na plecach strzelca akumulatorem kwasowo-ołowiowym, ważyły po kilkanaście kilogramów i strzelec nie miałby siły nosić do tego

wszystkiego jeszcze porządnego karabinku. Po drugie, zasięg skutecznego działania takiego typu celownika noktowizyjnego i tak z reguły nie przekraczał zasięgu 150-300 metrów. W zależności od nocy (księżycowa czy z zachmurzeniem), co idealnie zgrywało się ze skutecznym zasięgiem samego karabinka. Już w czasie trwania konfliktu na Półwyspie Koreańskim postęp techniczny pozwolił na stworzenie nowych i lżejszych noktowizorów aktywnych, ale karabinek M3 sporadycznie wracał jeszcze na pole walki na Półwyspie Indochińskim. Wszystkie typy karabinków z celownikami noktowizyjnymi zaopatrzone były w charakterystyczne łoża w przednim chwycie, na którym umieszczony był włącznik reflektora podczerwieni, warunkującego funkcjonowanie celownika noktowizyjnego.

Wariant samoczynny

Kiedy z pola walki zaczęły dochodzić wiadomości o nieautoryzowanym modyfikowaniu karabinków M1, tak aby mogły one strzelać seriami, władze wojskowe zaczęły się zastanawiać nad sensem takiej przeróbki. Ostatecznie postanowiono pokusić się o skonstruowanie broni zdolnej strzelać w razie potrzeby seriami – co było zresztą nawiązaniem do pierwotnych warunków konkursu na Light Rifle. Winchester już wcześniej skonstruował karabinek automatyczny, znany pod oznaczeniem Model 3 Mechanism, podobnie Inland (T4) i Arsenał w Springfield. W końcu 1944 roku zatwierdzono ostatecznie do produkcji karabinek T4 Inlanda, oznaczony oficjalnie jako M2, którego pierwsze egzemplarze trafiły do jednostek w maju 1945 roku.

W nowej broni pojawiło się wiele ulepszeń w konstrukcji, które potem wprowadzono w starszych wersjach M1, takie jak nakładka z 4 nitami, celownik typu T21 regulowany na boki, przedni bączek z podstawą bagnetu, a zwłaszcza obrotowy bezpiecznik. Oprócz tego M2 miał dźwigniowy przełącznik rodzaju ognia, który pozwalał na strzelanie ogniem maszynowym i pojedynczym.

Przełącznik umieszczony po lewej stronie komory zamkowej sterował umieszczoną po przeciwnej stronie długą dźwignią spustu samoczynnego, zawieszoną na kołku mocującym komorę spustową do zamkowej. Dźwignia ta współpracowała z krzywką na suwadle, która po zaryglowaniu zamka obracała ją i zwalniała kurek z zaczepu spustowego. Specjalnie do tego karabinka stworzono także magazynek o podwójnej pojemności w stosunku do standardowego – na 30 naboju, gdy przy szybkostrzelności rzędu 750 strz./min. 15-nabojowy magazynek starczyłby na zaledwie jedną, góra dwie krótkie serie. Pudełko nowego magazynka było w odróżnieniu od prostego poprzednika łukowe. Na lewej ścianie pudełka umieszczony został wykusz, pod który po dołączeniu magazynka wsuwał się występ trzpienia zaczepu magazynka. Podpierał on dwukrotnie cięższy magazynek, by nie powodować nadmiernego zużycia zębów zatrzasku. Oprócz gotowych (seryjnych) karabinków M2 ich producenci – Winchester oraz Inland wytwarzali też zestawy części (Kit, Conversion, Carbine, M17) do przerabiania starszych karabinków M1 (z drewnianym łożem), toteż bardzo często obok fabrycznych karabinków samoczynnych M2 napotkać także egzemplarze powstałe w wojskowych zbrojowniach podczas trwania przeglądów i remontów. Czasami w ten sposób przerobione karabinki mają w opisie na komorze zamkowej jedynekę w oznaczeniu M1 przebitą na dwójkę. Zakłady Springfield Arsenal stworzył nowy mechanizm spustowy do maszynowych karabinków, zaopatrzony w opóźniacz kurka, który miał zmniejszać ich szybkostrzelność do 600 strz./min. Część karabinków samoczynnych T4 zaopatrzono na próbę w zestaw Kit, Conversion, Carbine, M18 z tym opóźniaczem, tworząc wariant T4E1. Testy wykazały nieprzydatność urządzenia i T4 wszedł ostatecznie do produkcji niezmienny.

Karabinek-granatnik

W 1941 roku rozpoczęto w Stanach Zjednoczonych prace nad granatem przeciwpancernym z głowicą kumulacyjną, wystrzeliwaną z założonej na lufie karabinu nasadki za pomocą specjalnego ślepego naboju o zwiększonym ładunku prochowym. Prace te

doprowadziły w następnym roku do standaryzacji granatu typu M9, ulepszonego później i oznaczonego jako M9A1, używanego już do końca działań wojennych. Wkrótce armia zamówiła opracowanie odpowiedniej nasadki do wystrzeliwania granatów z karabinka M1, którego już wówczas poza „magazynierami i kucharzami”, używali go tak spadochroniarze jak Marines. Nasadka taka, typu M8, powstała już w 1942 roku. Przystosowana do montażu na lufie karabinka, poza założeniem mocowanej skręcanej śrubą motylkową nasadki, wymagało przykręcenia na boku łoża płytki do mocowania celownika typu M15 z poziomnicą, którą można było na płytkę zakładać i zdejmować w miarę istniejącej potrzeby. Z nasadki można było miotać granaty przeciwpancerne M9A1 jak i uniwersalne M11A1 – w postaci ubrzechwionego trzonu z uchwytem, w którym montowano się przed odpaleniem granat obronny Mk. II lub granaty chemiczne: zapalające i dymne. Z powodu faktu, że stosowany nabój odpalający był zbyt słaby, dlatego powstał specjalny „dopalacz” – pomocniczy nabój miotający M7, zwany powszechnie Vitamin Pill. Nabój ten był wkładany do komory w trzonie granatu karabinowego, a jego odpalenie potęgowało zwiększenie ciśnienie gazów prochowych wyrzucające granat, co zwiększało zasięg jego miotania. Instrukcja do celownika typu M15, mocowanego na boku łoża karabinków przystosowano do miotania granatów, stanowi, że nabój typu M7 ma być używany: „jedynie w przypadkach absolutnie koniecznych”, a wówczas należy kłaść karabinek na boku, aby zapobiec pękaniu łoża i w żadnym przypadku nie strzelać z ramienia, bo powstający odrzut mógłby je złamać.



Obsługa amerykańskiego moździerza kalibru 81 mm

Dałsze dzieje

Po zakończeniu II Wojny Światowej US Army bardzo szybko odwróciła się za plecami do małego karabinka Winchestera, jak i w ogóle do koncepcji naboju pośredniego. Dla amerykańskich

generałów przełomowych niemieckich wynalazkiem strzeleckim zakończonej wojny był nie – jak dla wszystkich innych – niemiecki Sturmgewehr 44, tylko FG 42, według nich żywy dowód na to, że jednak się da skonstruować odpowiedni karabin automatyczny na nabój karabinowy „pełnej mocy”. Wszystkie prace rozwojowe poszły w rozwój naboju typu T65, który stał się następnie podstawowym nabojem karabinowym w NATO (istniejącego od 1949 roku), czyli 7,62 mm x 51 mm. Na rynku nabój ten nazywał się .308 Winchester, bo cywile jakoś nie podzielali zachwyty wojskowych metrycznymi miarami. Armia została bardzo szybko zredukowana, nowy karabin oznaczony T44, który w przyszłości jako karabin samoczynny M14, miała zastąpić karabiny Garanda i karabinki Winchestera. Te ostatnie zaczęto bardzo hojną ręką rozdawać po całym świecie, chętnie używane były w krajach azjatyckich jak i Ameryki południowej. Tam często stawała się bronią używaną nie tylko przez partyzantów, ale także prywatnych oddziałów dyktatorów czy baronów narkotykowych, używały go oddziały CIA, Zielonych Beretów, ale był też chętnie używany przez wartowników Sił Powietrznych, zanim został zastąpiony w praktyce w wszystkich jednostkach sił wojskowych, jak i specjalnych przez M16.

Dziś karabinki, których produkcję dla US Army zakończono w 1945 roku, są nadal dostępne w sprzedaży i każdy może chętnie zafundować kawałek historii za stosunkowo niewielkie pieniądze. Nabój do karabinka nadal jest produkowany, która jest tańsza od standardowej amunicji karabinowej. Dziedzictwem olbrzymiej produkcji stały się także posiadane zapasy części, powstałe po gwałtownym zakończeniu produkcji seryjnej. Po dziś dzień dostępne są oryginalne magazynki, celowniki, występują nawet oryginalne łoża. Produkcja części zamiennych, a nawet unowocześnionych wersji karabinków trwa do dziś, podobnie jak to jest w pistoletami M1911A1 oraz pistoletami maszynowymi Thompson.

Powstałe warianty

- M1 – produkowana w największych ilościach wersja z kolbą stałą.
- M1A1 – była to opracowana w 1942 roku dla amerykańskich spadochroniarzy, wersja wyposażona w składaną na bok kolbę.
- M1A2 – była wersją wyposażoną w nowy celownik krzywiznowy, opracowaną na przełomie lat 1944/1945. Ponieważ nowy celownik w trakcie modernizacji zamontowano na wszystkich starych M1, z oznaczenia M1A2 zrezygnowano.
- M1A3 – to wersja z 1945 roku, z kolbą składaną pod spód broni. Wyprodukowano tylko serię próbną.
- M1A4 – była wersją ze skróconą lufą i kolbą składaną przez wsunięcie w prowadnice po bokach broni. Karabinek zaprojektowany dla żołnierzy oddziałów specjalnych prawdopodobnie nie był produkowany.
- M2 – powstał pod koniec II Wojny Światowej. Był bronią samoczynno-samopowtarzalną. Od M1 odróżniał się przerzutowym przełącznikiem rodzajów ognia (produkowano zestawy M17 umożliwiające przebudowę karabinka M1 na M2). Wraz z nowym karabinkiem pojawił się magazynek trzydziestonabojowy. Ponieważ w trakcie eksploatacji karabinków M2 okazało się, że łożo przejęte z M1 pęka, wprowadzono nowe – wzmocnione.
- M3 – powstała przez przebudowę karabinków M2 wersja z celownikiem noktowizyjnym. Była wyposażona w celownik M2 Sniperscope, a na lufie mocowano tłumik płomieni. Broń przyjęto do uzbrojenia 16 sierpnia 1945 roku.



Korea, 1950 rok

Zastosowana amunicja

Nowo opracowana amunicja bazowała na naboju karabinowym .32 Winchester SL (Self-Loading). Do przenoszenia magazynków używano dwukomorowych ładownic parcianych przenoszonych na pasie głównym. Były one zapinane przez półokrągłe klapki. Naboje pakowano w kartonowe pudełka po 50 sztuk, a następnie w drewniane skrzynki po 1.200 sztuk.

- 1. Pocisk zwykły Cartridge, Caliber .30, Carbine, Ball, M1:
 - Masa pocisku: 7,1 g
 - Prędkość wylotowa: 600 m/s
 - Donośność skuteczna: normalna 200 jardów (180 m), maksymalna 300 jardów (270 m)
 - Pocisk pełnopłaszczowy z ołowianym rdzeniem.
- 2. Pocisk zwykły ze smugaczem Cartridge, Caliber .30, Carbine, Tracer, M27
- 3. Pocisk pełnopłaszczowy z ołowianym rdzeniem w którego dennej części umieszczono smugacz

- 4. Miotająca granaty nasadkowe Cartridge, Caliber .30, Grenade, M6:
- Amunicja opracowana do wystrzeliwania granatów z nasadek karabinowych zakładanych na wylot lufy.
- 5. Atrapa Cartridge, Caliber .30, Carbine, Dummy, M13:
- Amunicja używana do celów szkoleniowych. Dla łatwej identyfikacji na obwodzie łuski znajdowały się otwory.
- 6. Testowa Cartridge, Caliber .30, Carbine, Ball, High Pressure Test, M1:
- Amunicja używana dla testowania wytrzymałości lufy badanej broni, o zwiększonym ładunku miotającym.

W służbie niemieckiej przejęte egzemplarze otrzymały oznaczenie 7,62 mm Selbstladekarabiner 455 (a).

Podstawowe dane taktyczno-techniczne: M1/M1A1/M2

- Kaliber: 7,62 mm
- Amunicja: 7,62 mm × 33 mm (.30 US Carbine)
- Masa własna: 2,36 kg model M1, 2,53 kg model M1A1
- Długość całkowita: 905 mm model M1, 906 mm model M1A1 z rozłożoną kolbą (z złożoną kolbą 648 mm)
- Długość lufy: 458 mm
- Zasilanie: magazynek na 15 naboj M1/M1A1, 30 nabojowy M2
- Szybkostrzelność: teoretyczna do 30-40 strz./min. M1/M1A1, do 750 strz./min. M2

Bibliografia

1. <http://www.dws-xip.pl/encyklopedia/>
2. Hubert Giernakowski, Karabinek M1 – bohater mimo woli, Strzał 10-11/2011, Magnum-X
3. Karabiny karabinki i pistolety maszynowe Encyklopedia długiej broni wojskowej XX wieku – Żuk Aleksandr B.
4. Witold Głębowicz, Roman Matuszewski, Tomasz Nowakowski: Indywidualna broń strzelecka II wojny światowej, Warszawa 2010
5. https://commons.wikimedia.org/wiki/Category:M1_Carbine